

Jak (nie) wyróżniać się z tłumu

“CZASEM UŚWIADOMIENIE SOBIE FAKTU, ŻE ZAWSZE BĘDZIE KTOŚ LEPSZY OD NAS, PRZYCHODZI Z WIELKIM BÓLEM”

Ja tak nie potrafię, mówi do mnie koleżanka z ławki. Jesteśmy w trzeciej klasie podstawówki, a naszym zadaniem jest narysowanie sceny na podstawie tekstu umieszczonego w podręczniku. Nie pamiętam dokładnie, o czym opowiadał, kojarzę jedynie dwie rzeczy - występowała w nim wiewiórka i kobieta-zima. Kolorowe gryzmoły na kartkach przed nami różnią się od siebie. Nie treścią, ale wykonaniem. Kiedy spoglądam teraz na ten moment, mogę przyznać, że jak na mój wiek, odwaliałam dobrą robotę - ile znasz dziewięciolatek, które potrafią porządnie narysować człowieka, który takiego przypomina? (nie odpowiadaj mi na to pytanie, proszę). Być może ta chwila, ta mała uwaga rzucona przez osobę, której teraz już nawet nie pamiętam, doprowadziła mnie do dołka, w którym kilka lat później polegåłam.

Kiedy jesteś jeszcze dzieckiem i wykazujesz jakiegokolwiek zdolności, dorośli w twoim życiu mają tendencję do bardzo częstego wyróżniania cię na tle rówieśników. Wiecie, że ona potrafi rysować? Tylko spójrzcie na jej prace. Czy nie są imponujące? Talent! Wrodzony talent! Takie sytuacje działy się, gdy nauczyciele zauważyli moje “ponadprzeciętne” umiejętności w rysowaniu (potrafiłam narysować lepszego kotka niż inni uczniowie w moim wieku). Wątpię, że istnieją osoby, które nie lubią być chwalone - ja wtedy też nie stroniłam od pochwał. Ba, nawet chciałam je słyszeć. To wzbudziło we mnie zapał do rozwijania swojej pasji. Rysowałam kiedy mogłam i gdzie mogłam. Półki w moim pokoju były pełne zeszytów i segregatorów wypełnionych przeróżnymi pracami - zaczęło się od kotów, przeszło przez kucyki i skończyło na ludziach. Dla mnie to była przyjemność, a inni doceniali mnie za coś, czego inni nie potrafili (albo: jeszcze nie wiedziałam, że potrafili).

Problemy zaczęły się niewinnie. Zachęcona zostałam do brania udziału w różnych konkursach plastycznych, co przyjąłam z wielką chęcią. Mogę robić to, co lubię, a przy okazji wygrywać nagrody? Zapiszcie mnie! Kto nie lubi dostawać nagród? I tak poszło z górki - za jeden konkurs zdobyłam wyróżnienie, za kolejny trzecie miejsce, i o! tym razem udało mi się zająć pierwsze. Pierwsze, drugie, pierwsze, nagroda specjalna, pierwsze, trzecie... W międzyczasie nadal tworzyłam dla siebie, jednak te prace nie dostawały jakiegokolwiek uznania, więc nie opłacało mi się ich robić - pomyślałam. Prace konkursowe stały się tymi jedynymi, które wykonywałam. Spoczęłam na laurach. A dlatego, że konkursy nie odbywały się tak często, moje umiejętności stanęły w miejscu. Ja rosłam, ale one nie.

Pierwsza porażka zbiła mnie z tropu całkowicie. Co to znaczy, że nic nie zajęłam? Jak to? Ale przecież byłam tak dobra! Wprawilo mnie to w niezłe zakłopotanie - na tym etapie byłam już świadoma, że istnieją artyści lepsi, a nawet o wiele lepsi ode mnie, ale nie w moim otoczeniu. Czy jednak nie jestem aż tak wyjątkowa, jak myślałam? Gdzie podział się ten

wrodzony talent? Przerwa od konkursów - zdecydowałam. Jeśli nie mogę być najlepsza, nie jest to warte mojego wysiłku. A muszę, MUSZĘ, być inna od wszystkich. Nie chcę zlewać się z tłumem. Być kimś, znaczy wyróżniać się. Na dłuższy czas porzuciłam twórczość. Minęło wiele miesięcy, a ja nie sięgnęłam po ołówek, żeby cokolwiek wyczarować na kartce. Mimo to nadal nosiłam za sobą tytuł artystki, a nikt nie wiedział o tym, że z moich rąk już dawno nic nie powstało. Zachowywałam się, jakbym chciała odebrać sobie to imię, które bardzo ceniłam. Przecież artystą jest ten, który tworzy, a ja już tego nie robię. Chciałam nawet oszukać siebie, próbując innych rzeczy - gra na gitarze, pisanie wierszy - ale nic nie wypełniało tej pustki, która została po porzuceniu plastyki.

Chęć, żeby być kimś innym, lepszym, wyróżniającym się, sprawiła, że byłam krok od zrujnowania wszystkiego, na co zapracowałam. Czasem uświadomienie sobie faktu, że zawsze będzie ktoś lepszy od nas, przychodzi z wielkim bólem. Tak właśnie ja to przeżyłam - w społeczności internetowej roi się od artystów z całego świata, i nieważne jak ciężko będziesz pracować, i tak znajdzie się ktoś, kto będzie potrafił namalować tego przekłętego kotka lepiej od ciebie. Teraz stoisz przed dwiema drogami: albo pogodzisz się z tym faktem, albo padniesz ofiarą porównywań i poddasz się. Jeśli ty też kiedyś staniesz przed takim wyborem, mam nadzieję, że podążysz moją ścieżką. Skręciłam w pierwszą uliczkę i zrozumiałam, że moja wartość jako artysty nie jest zależna od tego, o ile lepsza jestem od innych, ani od tego, czy moje prace są doceniane.

Stoję teraz w pokoju, wśród stert porzrzucanych kartek. Przede mną stoi sztaluga, a ja, artystka, trzymam w ręku pędzel, którym szoruję po płótnie. Tworzę dla siebie, bo znów to pokochałam - rozumiałam, że to ja ustalą swoją wartość. Nie inni ludzie. Nie otrzymane dyplomy. Nie fakt, że robię coś wyjątkowego, innego. Zostawiłam sobie tytuł artysty i może będę następnym wielkim malarzem. A jeśli nie, to nie ma szkody. Bo nie potrzebuję się wyróżniać wśród innych ludzi. Nie MUSZĘ się wśród nich wyróżniać. I uwierz mi, ty też nie.

Adrianna Kdzick